WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI









NR 5

ROK VI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN. UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

LUTY 1926

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ PROF. K. KŁOSSOWSKI W ZAKOPANEM

Warunki prenumeraty miesięcznika „POD ZNAKIEM MARJI"

NA ROK SZKOLNY 1925/6.

Całorocznie, przy zapłacie **całej prenumeraty z góry** w październiku lub listopadzie (najdalej):

1. **dla sodalisów-uczniów**, członków naszych sodalicyj związkowych, dla wszystkich **uczniów, uczenic, kleryków, akademików i młodzieży wogóle** 1 złoty 50 groszy z przesyłką pocztową.
2. **dla wszystkich innych** 2 złote 50 groszy.
3. **poza granicami** Polski 3 złote.

Numer pojedyńczy przy zapłacie prenumeraty **co miesiąc** dla wszystkich wyszczególnionych pod 1) **groszy 20**, pod 2) groszy 30, pod 3) groszy 40.



TREŚĆ NUMERU:

Prosimy wyrównać prenumeratę!

DZIEŃ PAPIESKI.

Jak w czasie wielkich dziejowych wypadków w życiu Kościoła serca i umysły wszystkich szczerych katolików zwracają się ku Rzymowi, z niepokojem lub z radością spoglądając na Opokę Piotrową, tak w życiu każdego z Chrystusowych Namiestników w pewne szczególne dni z dziejami Ich pontyfikatu złączone, przenoszą się do Wiecznego Miasta i hołd składają Ojcu chrześcijaństwa.

Dzień 6 lutego każdego roku jest takim Papieskim Dniem.

Pius XI, Najwyższy Pasterz Chrystusowej Owczarni w dzień ów przyjął na skronie swoje potrójną koronę, której klejnoty od wieków już przeplatają ciernie bolesne.

I dlatego rok rocznie w dzień ów myśl nasza bieży ku Rzymowi i ściele się z hołdem pospołu u stóp Białego Starca, który w dłoniach swych dzierży *klucze Królestwa Niebieskiego.*

Bieży z hołdem czci najgłębszej ale i najgorętszej miłości.

Zwłaszcza myśl polska.

Bo przecie niedarmo Piusa XI polskim nazywają Papieżem.

Zna Ojczyznę naszą, jak może żaden z Jego Poprzedników i kocha ją serdecznie.

Gdy przeto święci swój Dzień rocznicy Koronacji, módlmy się po wszystkich sodalicjach naszych za Niego, aby Bóg Wszechmocny — jak prosi Kościół — *dał Mu podwładnym swoim słowem i przykładem tak przewodniczyć, aby z powierzonem sobie stadem do żywota przyszedł wiecznego.* Aby dał Mu oglądać bujny wzrost umiłowanej Winnicy Pańskiej i rozrost jej na te odłogiem herezji czy schyzmy dotąd leżące obszary, aby się spełniło Jego życia pragnienie serdeczne, iżby rychło nastała *jedna owczarnia i jeden Pasterz.*

A Polskę naszą niech chowa nadal w sercu swem ojcowskiem, boć przecie ona tak niedawno z grobu powstała i słaba, pomocy Jego i wstawiennictwa przed Panem najwięcej potrzebuje.

My sodalicyjna młodzież polska, wierna Kościołowi i Jego Głowie, z daniną hołdu, czci i miłości pragniemy złożyć Mu dziś to zapewnienie serdeczne, gorące, iż synami Kościoła świętego byó chcemy w młodości i życiu całem, być — nie tylko uczuciem, nie tylko słowem, ale *uczynkiem i prawdą.*



JÓZEF GODZIŃSKI S. M.
ucz. kl. VIII., sod. Warszawa I.

Szkoła wyznaniowa a mieszana
(referat wygłoszony na zebraniu sekcji starszych).

Dokończenie.

A teraz rzućmy okiem na typ szkół u nas w Polsce. Przekonywamy się, że powszechnym typem szkół jest u nas szkoła mieszana, symultanna. Za takim bowiem typem szkoły zarówno początkowej jak i średniej wypowiedział się nasz Sejm i taki typ szkoły przewiduje Konstytucja polska z dnia 17 marca.

Rozpatrzmy bliżej zagadnienie szkoły mieszanej. W przeciwieństwie do szkoły wyznaniowej szkoła mieszana, jest to taka szkoła, w której uczniowie i nauczyciele należą do różnych wyznań, lub mogą nie należeć do żadnego. Jest to szkoła, która jako instytucja nie bierze wprawdzie bezpośredniego udziału w moralno-religijnem wychowaniu uczniów, pozostawiając tę sprawę duchownym różnych wyznań, ale nie przeszkadza mu, owszem ułatwia. Szkoła mieszana musi zachować pewną neutralność wyznaniową, gdyż ma uczniów różnych wyznań, uznaje jednak edukację religijną, którą prowadzą w szkole przedstawiciele tychże wyznań. Odrazu daje się zauważyć w szkole mieszanej brak koncentracji, jaką ma szkoła wyznaniowa. Mamy tu bowiem do czynienia z dwoma rodzajami edukacji. Pierwszy rodzaj, który prowadzą nauczyciele w dziedzinie wykształcenia umysłowego, czyli edukacja ogólno szkolna i drugi jakby edukacja „prefektowska", niejako uzupełniająca, którą prowadzi przedstawiciel odpowiedniego wyznania względem swoich wiernych. Aby się przekonać, jaki wpływ na ucznia może wywierać taka dwoistość edukacji, należy rozważyć dwa wypadki Pierwszy wypadek, że pomiędzy wpływem ogólno szkolnym a prefektowskim niema sprzeczności t. zn., że wychowanie szkolne nie przekroczyło granic neutralności wobec wszystkich wyznań, a duchowny ma uzupełnić edukację ucznia zgodnie z zasadami swej wiary. Pozornie jest to bardzo proste i jasne. Uczeń bowiem będzie miał do czynienia z religją jedynie podczas lekcji religji, przypadającej zaledwie parę razy w tygodniu. Poza temi kilkoma godzinami tygodniowo uczeń przebywa w atmosferze zupełnie pod względem religijnym obojętnej. Zarówno nauczanie jak i wpływ szkoły będą się składały na usystematyzowanie psychiki ucznia, budującej się na podstawach, z pośród których pierwiastek religijny świadomie był usunięty. X. Prefekt zaś, aby związać ucznia z religją, wpoić w niego niezbędne zasady religijno-moralne, musi dokonać w wykończonej i scalonej psychice uczniowskiej wyłomu, zanim uzyska posłuch i zrozumienie doniosłości doskonalenia się moralnego i religijnego. Oczywista, zadanie jest niezmiernie trudne i niezawsze przynosi pożądany skutek.

Niekiedy jednak w szkole mieszanej zdarza się stan gorszy. Ponieważ życie naogół wymaga stanowiska, pozytywnego, określonego,

więc obojętność i neutralność religijna może się zmienić niekiedy w kierunku antyreligijnym. Jest to bardzo niebezpieczne, zwłaszcza, jeżeli w szkole znajdą się nauczyciele wrogo usposobieni do danej religji, lub wogóle do religji. Wtedy uczeń spotyka się często w wykładach profesorów z poglądem sprzecznym z tym, który usłyszy na wykładzie religji, albo wogóle będzie przebywał w atmosferze antyreligijnej. Jest to położenie naprawdę groźne. Zadaniem prefekta wtedy będzie, nietylko przebić skorupę obojętności religijnej ucznia, ale nadto zwalczać lekceważenie religji i niechęć do niej. Uczeń zaś słysząc co innego od prefekta i co innego od nauczyciela, stanie się sędzią ich poglądów. Ponieważ zaś natura ludzka, a zwłaszcza młodzieńcza, bardziej jest skłonna do złego, niż do dobrego, może łatwiej stać się sceptykiem lub zająć stanowisko antyreligijne, aniżeli wyjść zwycięsko.

Wreszcie bardzo ważnym czynnnikiem, wpływającym na charakter i psychikę ucznia jest złe otoczenie. Otóż w szkole mieszanej uczeń oprócz kolegów - chrześcijan ma także kolegów - żydów. I z tej strony właśnie grozi młodzieży polskiej poważne niebezpieczeństwo.

Demoralizacja, jaka się wkrada w dusze dzieci, wychowywanych troskliwie w domu rodzinnym, pochodzi głównie z ujemnego wpływu na otoczenie ze strony jednostek żydowskich, kształcących się w szkołach polskich. Społeczeństwo katolickie zatem nie może przyjąć szkoły mieszanej, międzywyznaniowej, ponieważ jest ona szkodliwą dla moralno-religijnej edukacji uczniów.

A jednak dają się słyszeć tak poważne argumenty, przemawiające za szkołą mieszaną, jak zasada tolerancyjności dla obcych wyznań, lub cel obrony naszej narodowości na Kresach. Są to jednak teorje błędne. Co się tyczy tolerancji dla obcych wyznań w szkole, to trzeba wiedzieć, że może ona wyrażać dwojaki stan psychiczny. Może to być objaw sprawiedliwości i miłości bliźniego, lub też może wyrażać obojętność i niepewność, albo niewiarę. Ktoś jest tolerancyjny, bo uznaje wszystko za jednakowo dobre i pewne, albo, co na jedno wyjdzie, za jednakowo niedobre i niepewne. W szkole, gdzie umysły uczniów dopiero się wyrabiają, gdzie miłość ideałów i poznawanie prawdy i zasad nie są w ich duszach należycie ugruntowane, o prawdziwej tolerancji dla obcych przekonań mowy być nie może

Tak samo błędna jest teorja, że gdyby w Polsce była powszechna szkoła wyznaniowa, to na Kresach, gdzie ludność polska stanowi mniejszość obcej narodowości, nie opłacałoby się dla nieznacznej grupy katolików zakładać specjalną szkołe wyznaniową, gdyby zaś dzieci polskie uczęszczały do obcej szkoły wyznaniowej, wynarodowiłyby się zupełnie. Szkoła mieszana daje więc możność pielęgnowania narodowości polskiej na Kresach. Otóż fakty wykazały, że dzieje się zupełnie inaczej. Za jeden z licznych tego dowodów możemy uważać edukację Polaków przed wojną w Małopolsce wschodniej. Oto, jak o tem pisze ks. senator Adamski:

— W Małopolsce wschodniej istniały wśród wsi przeważnie ruskich mniejszości polskie, służba dworska, koloniści i t. d., zasiedziali od wielu lat. Mniejszości te były na drodze zruszczenia na skutek

współżycia z Rusinami. W szkole ruskiej nauczycielami często byli Polacy, język wykładowy częściowo był polski, a zwłaszcza w dawniejszych latach, gdy walka o narodowość jeszcze nie zawrzała, nie było tam świadomego rutenizowania Polaków. A jednak mniejszości polskie znikały i topniały na korzyść Rusinów, mimo nauczycieli Polaków w szkole. Zajęło się tą sprawą Towarzystwo Szkoły Ludowej. To Towarzystwo, którego nikt posądzić nie może o specjalne upodobanie do wyznaniowości, największych dokonywało wysiłków, ażeby polskie mniejszości gromadzić w szkołach wyłącznie polskich, o charakterze religijnym Kościoła łacińskiego. Tym jedynie sposobem ocalono, uratowano przed wynarodowieniem bardzo liczne drobniejsze kolonje polskie. Zasługa Towarzystwa Szkoły Ludowej na tem polu jest wprost ogromna. Szkoły tworzono wysiłkiem prywatnym, gdyż dopiero wtedy, gdy 40 dzieci do szkoły uczęszczało, można było żądać upaństwowienia szkoły. —

Za mieszaną szkołą nie przemawia zatem ani jeden słuszny argument. Szkoła więc mieszana jest stanowszo szkodliwa dla budującej się Polski, a jedyną szkołą dobrą jest szkoła wyznaniowa. Nie jest jeszcze rzeczą wykluczoną wprowadzenie n nas szkoły wyznaniowej, gdyż Konstytucja polska niemożliwości takiej nie zastrzega.

Zatem w interesie społeczeństwa polskiego leży staranie się o taką szkołę i jedynie dobra wola narodu o tem decydować będzie.

Sylwetki katolickie

III.

ADMIRAŁ YAMAMOTO.

W czasie wojny światowej pracował w japońskiej ambasadzie przy królu włoskim, w Rzymie, młody urzędnik, Yamamoto, nawrócony niedawno przedtem na katolicyzm. Rodzina jego użyła wszelkich środków, by skłonić go do porzucenia katolicyzmu i do powrotu do religji pogańskiej. Ojciec zaś, jeden z wybitnych japońskich mężów stanu, wydziedziczył go i zerwał z nim stosunki.

Ale Yamamoto okazał niezachwianą stałość i nie wyrzekł się wiary, która w czasie jego kilkuletniego pobytu w Rzymie, stolicy chrześcijaństwa silnie się w jego duszy ugruntowała.

Rząd japoński okazał więcej niż ojciec tolerancji dla religijnych jego przekonań. Wyznawanie religji katolickiej wcale nie przeszkodziło mu w karjerze. Ciesząc się ogólnem uznaniem Yamamoto szybko przechodził stopnie hierarchiczne, obecnie jest admirałem japońskiej marynarki. Wpłynęła na to zapewne w niemałym stopniu niedawna podróż po Europie japońskiego następcy tronu, obecnie cesarza.

Kiedy ten, objeżdżając wszystkie stolice zachodniej Europy, przybył do Rzymu, bawiący tam wówczas Yamamoto służył mu za przewodnika w zwiedzaniu zabytków stolicy chrześcijaństwa i na audjencji przedstawił następcę tronu Ojcu świętemu.

Wkrótce po tej podróży wrócił Yamamoto do ojczyzny i tu niebawem, dzięki poparciu cesarza powierzono mu ważne i wpływowe stanowisko admirała. Dziś jest on najgorliwszym obrońcą i apostołem katolicyzmu w Japonji. Z niestrudzonym zapałem pracuje nad nawróceniem rodaków, jest prezesem katolickiej organizacji i jednym z głównych współpracowników wydawanego przez nią dziennika.

Praca admirała nie była bezowocną. Świadczy o tem fakt, że już po dwóch latach rząd japoński przedstawił parlamentowi projekt ustawy o utworzeniu poselstwa przy Watykanie. Buddyści gwałtownie zaoponowali przeciw projektowi, wobec czego rząd zmuszony był odłożyć go do stosownej pory.

W odpowiedzi na niesłuszne zarzuty buddystów Yamamoto przedłożył ministrowi dworu cesarskiego i ministrowi spraw zagranicznych kopje rozdziałów katechizmu rzymskiego, które traktują o obowiązkach obywateli względem państwa i monarchy. Obaj ministrowie tak byli zdziwieni i ujęci zasadami katolickiemi, że niezwłocznie przedstawili katechizm parlamentowi. Już podczas pierwszej dyskusji wszyscy członkowie rządu wyrażali się z uznaniem i podziwem o Kościele katolickim.

Ale Yamamoto nie zadowolił się tym sukcesem. Napisał dziełko, w którem dał wyczerpującą i trafną odpowiedź na oszczercze zarzuty bonzów. Dziełko to liczy dotąt już 17 wydań, rząd polecił przygotować nowe wydanie i rozdał je bezpłatnie członkom parlamentu.

Wielka postać admirała-chrześcijanina na pogańskim dworze mikada przypomina nam mimowoli świętego Sebastjana, męczennika, wiernego swemu imperatorowi, lecz równocześnie stałego w wierze aż do bohaterstwa.

Bo też i między dzisiejszem społeczeństwem japońskiem a społeczeństwem rzymskiem z pierwszych wieków chrześcijaństwa zachodzi wielkie podobieństwo. W Japonji, podobnie jak w Rzymie za czasów cezarów, stary kult upada. Tylko lud trwa jeszcze nadal przy nim, Wyższe warstwy społeczeństwa gardzą wierzeniami pogańskiemi i szukają nowej religji. Jedni odrzucają wszelką wiarę pozytywną i zadowalają się racjonalizmem naukowym Zachodu. Inni w poszukiwaniu prawdy skłaniają się ku katolicyzmowi, który wśród wyższych warstw ciągłe czyni postępy. Ze wszystkich krajów pogańskich na dalekim Wschodzie. Japonja największe budzi nadzieje, że religja katolicka w przyszłości rozszerzy się tam i utrwali. Możnaby powiedzieć, że wielkie wspomnienia apostolstwa św. Franciszka Ksawerego żyją jeszcze i wywierają wpływ na pracę misyjną w tym kraju. Krew tych, którzy przed trzema wiekami w Japonji życie oddali za wiarę, stała się posiewem nowych wyznawców. (z „Gazety Kościelnej“)



O szarej godzinie...

Z przyjacielskiej gawędy.

Coraz głębiej i głębiej szary zmrok zimowy zagląda z pola przez małe kwadraty szyb do mej ciasnej izdebki...

Po nerwowych podmuchach wiatru, co do kości przejmuje, a świszczy tak przenikliwie i ostro, uciszył się świat...

Nagie chojary drzew stoją bez ruchu, zamarłe. Ani jedna gałązka nie zadrga... Błękitne dymy wznoszą się w tej ciszy zupełnej spokojnie i prosto ku szaremu niebu...

Tu i ówdzie po domach błyskają już czerwone światełka lamp i lampek. .

Staję u okna... Opieram zmęczone czoło o chłodną szybę i patrzę w śnieżną, nieskalaną dal, aż tam hen, gdzie góry z górami się schodzą, przepuszczając jeno wąskim przesmykiem drogę na północ ku szerokiej naszej Ojczyźnie...

Ostatnie szaro różowe błyski zachodu ścielą się po śniegu i konają...

W białą przestrzeń puszczam na chwilę wytchnienia wyobraźnię moją i myśl gdzieś z głębin duszy poczętą.

O szarej, mrocznej godzinie...

Myślę o Was.

W kamienicach miast i domach małych miasteczek, po bursach i konwiktach i Wy w tej chwili niecicie światło wieczorne i myślicie zabrać się do pracy...

W większym lub mniejszym niełądzie rzucone książki i zeszyty czekają na nią po waszych biurkach i stolikach. Wkrótce tysiące młodych głów pochyli się znowu nad niemi, tysiące młodych, żywych oczu wbije się w zapisane, zadrukowane karty, by zdobyć wiedzę potrzebną na jutro, na lekcję, na profesorskie pytanie...

Otoście przed kilku tygodniami zaledwie wrócili ze Świąt. Z ojcowskich domów, z kół rodzinnych, a w każdym razie z intenzywniejszego, niż zwykle, życia domowego i towarzyskiego wróciliście do szkoły.

Kto jeno z Was nastawił uważniej ucho na to wszystko, co wokoło Was mówiono na tych Swiętach, nałowił niem pełno żalów, narzekań, skarg, może — może nawet złorzeczeń i przekleństw.

Tak.

Ciężka, bezlitosna dola gnębi ludzi. Źle się dzieje w Rzeczypospolitej. Głód i chłód zagląda do chat chłopskich i izb robotniczych. Bezrobocie, drożyzna, podatki, redukcje, zakazy... oto — wszak prawda Drodzy moi — niezmienny, wieczny temat ludzkich rozmów i żalów, jeśli nie płaczu i łez... A do tych wszystkich goryczy, miesza się inna bardziej zgryźliwa, bardziej piekąca, przejmująca lękiem do głębi duszy — to narzekanie na ludzi.

I niepodobna zamknąć na to wszystko, co się dzieje, Waszych młodych oczu, niepodobna zamknąć ich na dziennikarskie artykuły, wiadomości, krytyki; niepodobna zamknąć uszu na rozprawy i dyskusje starszych. A w tem wszystkiem niestety tyle, tyle prawdy.

Tak — myślę, że niepodobna!

Bo przecież Wy w tem wszystkiem żyjecie, wzrastacie i musicie się o to nieustannie ocierać.

Z bólem serca polskiego tyle widzimy w życiu, w społeczeństwie nieuczciwości, tyle oszustw, tyle wyzysku. Taki zanik etyki indywidualnej i społecznej, i już nie tylko naszej, religijnej, katolickiej, ale nawet tej przyrodzonej, czysto ludzkiej. Takie nieposzanowanie własnej Ojczyzny, jej dobra i majątku, takie nadużywanie wysokich w społeczeństwie stanowisk i ludzkiego zaufania, taka zaguba ducha obywatelskiego i obywatelskiej cnoty. Zda się, że dobro i dobrzy ludzie, których nie brak przecie, pokryli się gdzieś i zataili, a jakieś zło okrutne zalewa nas, przygniata, dusi i niszczy... Zło od ludzi, co zbyli poczucia obowiązku, uczciwości, sumienia...

Gorycz zalewa serce, przepełnia duszę...

I myślę sobie w tej szarej godzinie... Ot — tam... hen... po całej Rzeczypospolitej chylą się nad stołem i książką młode głowy i młode oczy nowego pokolenia. Tego, co rośnie i wyrośnie na mężów i obywateli przyszłości... Tego, co wschodzi nam na szarem, rozpacznem zwałami ciężkich chmur niebie — przedświtem lepszych dni i zjawą lepszych ludzi...

I myślę sobie cicho, cichutko — jeśli, ci mają być lepsi, dzielniejsi, uczciwsi od „tamtych“, to i młodość ich i nauka i szkoła musi być inna, odmienna od młodości, od nauki i szkoły „tamtych“.

Musi być! — Słyszycie Sodalisi Najdrożsi!

Musi być!

Inaczej gorze nam, gorze Polsce naszej!

Jeśli tamci, co dziś tak źle służą Ojczyźnie, na szkolnej ławie źle pełnili swój obowiązek — nie wolno Wam!

Jeśli tamci tak mało i tak rzadko naprawdę głębiej myśleli o Bogu, lękali się Jego prawa i sądu, znali i poznali do głębi swoją religję a potem zapomnieli o niej w życiu i praktyce — nie wolno Wam!

Jeśli tamci, co dziś oszukują władzę, niegdyś wysilali cały swój spryt, by oszukać nauczyciela — nie wolno Wam!

Jeśli tamci, co dziś warcholą w partyjnictwie zaciekłem i skrajnym egoiźmie stronnictwa, wnosili zamęt i waśń w życie swej rodziny i klasy — nie wolno Wam!

Jeśli tamci nieszczęśni, co dziś prywaty jeno szukają i samolubstwem żyją wszędzie, egoistami byli niegdyś w domu i w szkole — nie wolno Wam!

Jeśli tamci, co dziś pławią się w grzechu i rozpuście, zgnębieni przez namiętność do ostatka, w młodości już mieli dusze chore i serca zatrute nieczystością — nie wolno Wam!

Jeśli tamci, co dziś w życiu szukają tylko maximum użycia za wszelką cenę, w młodości nigdy nie pomyśleli o ideale, w młodości nienawidzili wysiłku i poświęcenia — nie wolno Wam!

Nie wolno!

Więc jacy Wy jesteście Chłopcy Najdrożsi dziś? — myślę sobie — i jak gotujecie dziś Wasze lekcje i zadania i odpowiedzi na jutro? jak zmawiacie Wasze modlitwy, jak słuchacie Waszych ojców i nauczycieli?? Jak czynicie to wszystko Przyjaciele — Wy ludzie JUTRA?

Chciałbym ze wszystkimi, co zostali zacni i święci w Narodzie, co cierpią dziś w wnętrznościach dusz swych polskich, chciałbym stanąć przy Waszych stołach i stolikach, w izdebkach Waszych i salach naukowych i spojrzeć w Wasze jasne oczy i usłyszeć z Waszych ust słowa ukojenia i pewności, że Wy pojmujecie i rozumiecie do głębi, co macie dać z siebie, co macie wnieść w dni JUTRA Polski — i że Wy to wniesiecie z pewnością.

Wniesiecie!

— Wiarę i Prawdę.

— Obowiązek i Pracę

— Uczciwość i Zgodę

— Jedność i Pokój

— Czystość i Ofiarę

Wniesiecie!

Tak! Jestem tego pewien!

I choć minęła szara godzina i niemal nocna ciemność zaległa świat, w duszy mi jaśniej, raźniej, weselej...

Myślę o naszych ludziach lepszego, jaśniejszego JUTRA...

. . . .

Na wieży kościelnej godzina uderza... Raz za razem, powoli i dźwięcznie...

Jakaś ręka za sznur chwyta dzwonnicy... Leci w smutny, zimowy świat podzwonne wołanie na Anioł Pański... modlitwę Zwiastowania... Więc sercem modlę się za tych, co JUTRO zwiastują Polsce...

W.

ARTUR SEELIEB
prof. gimn. państw. w Zakopanem.

O Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym w Katowicach.

(Dokończenie).

Kongres był rewją sił abstynenckich w kraju, a rewja ta wypadła bardzo dodatnio. Były na nim reprezentowane następujące organizacje: 1) Polska Liga Przeciwalkoholowa, 2) Związek Katolików Abstynentów „Wyzwolenie“, 3) Polski Związek Księży Abstynentów,

4) Filarecki Związek Elsów, 5) Związek Nauczycieli Abstynentów: a) poznański, b) pomorski; 6) Studenci Abstynenci: a) Krakowa, b) Poznania, 7) Związek Harcerstwa Polskiego. Kongres odbył się pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Dr Hlonda i Pana Wojewody Bilskiego. Organizacje te, przeważnie niedawno założone i jeszcze słabe, ale posiadające ogromny zapał do pracy i energicznych dowódców, przysłały przeszło 200 delegatów, którzy przez 3 dni pracowali z największem wytężeniem. Niektórzy delegaci przemawiali kilka razy dziennie na wiecach i zebraniach, nie licząc regularnej pracy w obradach Kongresu. Obrady te toczyły się na zebraniach plenarnych i sekcyjnych.

Na 3 zebraniach plenarnych wygłoszono następujące referaty: 1) Dr Strumiłło, prof uniw. w Lublinie: „Alkoholizm a młodzież"; 2) Dr Gantkowski, prof. uniw. w Poznaniu: „Zadanie społeczeństwa w walce z alkoholizmem"; 3) Pani Dediowa, prof. gimn. w Poznaniu: „Udział kobiety w walce z alkoholizmem".

Zebrania sekcyjne były następujące: 1) Zebranie Polskiego Związku Księży Abstynentów (referent ks. prob. Bocian z Owińska: „Posłannictwo kapłańskie a nowoczesny alkoholizm"), 2) Zebranie Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej (referenci: Dr Kuropatwiński: „Ustawa przeciwalkoholowa" i Dr Kostrzewski: „Monopol spirytusowy"), 3) Zebranie Filareckiego Związku Elsów (referenci: R. Gierczyński, prof. gimn. w Rogoźnie: „Zagadnienie alkoholizmu w świetle ideału filareckiego" i ks. Dr Ciemniewski ze Lwowa: „Ideał filarecki Elsów, a nasza służba społeczna"). 4) Zebranie Harcerstwa Polskiego (referent druh M. Czajkowski: „Dlaczego harcerz jest abstynentem?"). 5) Zebranie lekarzy (referenci: Dr Wodziczko, prof. uniw. w Poznaniu: „Alkoholizm a zwyrodnienie rasy" i Dr P. Gantkowski, prof. uniw. w Poznaniu: „Ratowanie alkoholików"). 6) Zebranie nauczycieli (referent A. Seelieb, prof. gimn. w Zakopanem: „Udział nauczyciela w ruchu przeciwalkoholowym"). 7) Zebranie studentów (referenci: stud. Henke z Poznania: „Współpraca studentów zagranicą" i stud. Lubos z Krakowa: „Zwycięstwo w ręku młodzieży"). 8) Zebranie „Wyzwolenia", połączone z 20-letnią rocznicą istnienia (referenci: Ks. Gałdyński z Poznania: „Szkic historyczny Związku i program na przyszłość" i Ks. A. Kornilak z Łaskarzewa: „O wyzyskaniu prawa o głosowaniu gminnem").

Bardzo ciekawy był wygłoszony po francusku a spolszczony przez A. Seelieba referat dr Hercod z Lausanne (Szwajcarja) na temat: „Prohibicja w Ameryce". Dr Hercod dwukrotnie już zwiedził Stany Zjednoczone po zaprowadzeniu prohibicji i stwierdził osobiście bardzo dodatni wpływ jej na całokształt życia w tym kraju.*) Rozsiewane przez gazety wiadomości o ujemnych skutkach zakazu są wprost zmyślone, a opowiadania o masowem przemycaniu alkoholu są grubo przesadzone.

Oprócz tego odbyło się sporo zebrań specjalnych dla niewiast, dla policji etc. i kilka wieców dla ojców rodzin, dla młodzieńców, dla

*) Jak wiadomo istnieje w Stanach Zjednoczonych konstytucyjny zakaz wytwarzania i sprzedawania napojów alkoholowych.

oficerów, dla żołnierzy etc., wreszcie dla młodzieży szkolnej w różnych szkołach katowickich.

Jak widzimy, Kongres pracował intensywnie. Uchwalono cały szereg rezolucyj. Do najważniejszych zaliczyć należy rezolucje, tyczące się obrony zagrożonej ustawy przeciwalkoholowej i ścisłego jej przestrzegania. Dla młodzieży szkolnej najciekawsze będą rezolucje, tyczące się szkolnictwa: Kongres domaga się w nich między innemi zaprowadzenia obowiązkowego nauczania przeciwalkoholowego i obowiązkowego studjum alkoholizmu w seminarjach nauczycielskich.

Należy spodziewać się, że przynajmniej część tych rezolucyj znajdzie urzeczywistnienie. Znaczenie jednak tego Kongresu, jak prawie każdego Kongresu, polega nietyle na uchwaleniu rezolucyj, ile na spotęgowaniu sił i ochoty do pracy, na stwierdzeniu faktu, że ruch trwa i rozwija się. Delegaci, którzy przybyli z odległych i odludnych nieraz zakątków kraju, gdzie mimo wysiłków praca idzie tępo i którzy z powodu tego tracą cierpliwość i zapał, mogli skonstatować, że te pojedyncze, drobne na pozór wysiłki tworzą razem wzięte, potężny prąd, posiadający już olbrzymią siłę rozpędową, że prąd ten przeniknął już do wszystkich warstw społeczeństwa i znalazł poparcie wszystkich zacnych, nieraz bardzo wysoko stojących obywateli kraju. *) To stwierdzenie jest dla wszystkich bodźcem do dalszej pracy. Istotnie też Kongres zakończył się wśród ogólnego entuzjazmu.

A skoro już mowa o abstynencji, to warto może wspomnieć, że od pewnego czasu zaznaczył się wśród młodzieży gimnazjalnej ruch, zmierzający do zakładania Kół abstynenckich. Niektóre kółka powstały w zeszłym roku (Starogard, Bydgoszcz, a świeżo zupełnie Kółko w Zakopanem). Ruch ten, który, w innej dziedzinie, ale ręka w rękę z Sodalicją Marjańską, zmierza do tego samego wzniosłego ideału odrodzenia, znajdzie niezawodnie poparcie Sodalisów, a ci znajdą w Kółkach możność współpracy w walce z alkoholem.**)

W związku z powyższym artykułem pozostaje komunikat nadesłany nam niedawno z Krakowa, który najchętniej zamieszczamy:

II. Zjazd Młodzieży Abstynenckiej, odbyty w dniu 1 listopada 1925 r. w Krakowie, uchwalił utworzenie Centrali Kół Abstynenckich młodzieży. Centrala ta otwarła swe biura przy Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie, ul. Krupnicza l. 29, telefon 2598. Prosimy wszystkie zrzeszenia i organizacje młodzieży, w łonie których istnieją już Koła Abstynenckie o zgłoszenie swego istnienia do Centrali Abstynenckiej w Krakowie i żądanie pomocy i wskazówek.

Równocześnie wzywamy wszystkie zrzeszenia i organizacje młodzieży, w których pracy w tym kierunku nie podjęto, by w imię wielkiej idei „walki z alkoholizmem“ tworzyły Koła Abstynenckie u siebie

---

*) Czego dowodem liczne gratulacje od biskupów, wojewodów i innych władz duchownych i świeckich. Niektóre wysłały przedstawicieli na Kongres, jak n.p. ministerstwo zdrowia. Nie brakło też przedstawicieli zagranicy (Szwajcarja, Czechy).

**) Wszelkich informacji udziela chętnie A. Seelieb, prof. gimn. państwowego w Zakopanem.

i stanęły pod jej sztandarem do twórczego czynu, tudzież zjednoczyły się w tej walce.

Organizacje Młodzieży, w której znajdzie się kilku ochotnych do tej pracy, zechcą podać nam swój adres, poczem prześlemy wszelkie potrzebne do utworzenia Koła wskazówki i pomoce.

Głośne nawrócenia na katolicyzm w roku 1925.

Katolicki dziennik rzymski „Osservatore Romano" przynosi bardzo ciekawe zestawienie szeregu wybitnych w świecie osób, które w ostatnich miesiącach ubiegłego roku przeszły na łono Kościoła katolickiego. Oto garść szczegółów o nich:

W Anglji złożyła wyznanie wiary katolickiej pani Raymond Asquith, synowa byłego prezydenta ministrów.

W Szwecji panna Lovenskiold, należąca do najstarszej arystokracji szwedzkicj. Ojciec jej był marszałkiem dworu króla Oskara II.

W Norwegji wyrzekł się błędów protestantyzmu Sigrid Unsed, jeden z wielkich współczesnych pisarzy skandynawskich.

W Ameryce nawrócił się biskup rosyjsko-schizmatycki Dziubaj.

Na Filipinach pastor protestancki Catlin.

W Indjach przyjęła chrzest św. Ananth Chaslu z rodziny królewskiej.

W Rzymie złożył wyznanie wiary Arthur Muwroij Dale, pastor anglikański z Ladbrok. Należał on dawniej do sławnego konwentu anglikańskich Benedyktynów w Molling, który w roku 1918 cały niemal przeszedł na katolicyzm. Niemal współcześnie zrobił to konwent w Caldey.

W Anglji nawrócił się pastor anglikański Rouse, znany z prac nad spirytyzmem. Trzech jego synów uczyniło to nieco dawniej.

W Anglji także istnieje osobny dom, założony przed pięciu laty w Hatfield, dla pastorów anglikańskich pragnących przejść na łono naszego Kościoła i zostać kapłanami katolickimi. W tej chwili liczy on 57 nawróconych pastorów.

W Australji zrezygnował z posady rządowej słynny lekarz angielski Fergusson, specjalista chorób podzwrotnikowych i udaje się do jednego z seminarjów duchownych angielskich dla studjum nad filozofją i teologją katolicką.

W Niemczech generał baron von Reichlin-Meldegg, odznaczony jako komendant twierdzy w czasie ostatniej wojny, ukończył niedawno nowicjat zakonny i pod imieniem brata Antoniego złożył już śluby zakonne u OO. Franciszkanów w Dietfurt.

W Polsce wreszcie, w Wilnie, jak pisaliśmy, prawosławny archimandryta Filip Morozow dnia 6 września 1921 celebrował pierwszą swą po nawróceniu Mszę św. katolicką.

Oto wzruszający szereg „poszukiwaczy Boga i Prawdy". A my, którzy ją od dzieciństwa w pełni posiadamy, co czynimy, by jej ustrzec, by ją miłować, by ją wzbogacać, pogłębiać, rozwijać??

Ostatnie cuda w Lourdes.

W sierpniu 1925 Luiza Bapt od lat 5 chora na gruźlicę, z wysiękiem wewnętrznym, z kilkakrotnem zapaleniem opłucnej, przybywa do Lourdes. Lekarz zobaczywszy ją na dworcu, rzekł: „No, jeśli ta wyzdrowieje, uwierzę w cuda". Czterech lekarzy w L. znalazło stan nadzwyczaj ciężki. Dn. 22 sierpnia po procesji z N. Sakramentem Luiza odczuła gwałtowne bóle, poczem natychmiast została uzdrowiona. Spożyła pierwszy od lat obfity posiłek, noc spędziła wybornie, na drugi dzień sama się ubrała i wyszła na miasto. Lekarze stwierdzają niepojęty powrót do zdrowia, poczem Biuro sprawdzań w obecności 50 lekarzy, oświadcza, że p. B. jest zupełnie uzdrowiona i że tego faktu nie można wyjaśnić procesem naturalnym.

Hiszpanka Józefa Ventura przybyła 21 czerwca do Lourdes z Villafranca niemal w ostatniem stadjum gruźlicy płuc, połączonej z szeregiem innych chorób już od roku 1917. Dość długa droga wyczerpała chorą tak, iż zdawało się, że zgon przyjdzie w podróży. To też w Barcelonie udzielono jej już ostatnich Sakramentów. Zanurzona wreszcie w Lourdes w cudownem źródle, zaledwo dotknęła wody, poczuła wybitne polepszenie, w ślad zaczem przyszło zaraz zupełne uzdrowienie. Sama wstała z nosz, poczęła się przechadzać, ta która od 7 lat nie stanęła o własnej mocy. Wypadek zbadało ze zdumieniem 25 lekarzy. W krótkim czasie przybyło chorej 20 kg. wagi.

Wspominamy tu wreszcie o jednym nieco dawniejszym cudzie, który dokonał się z końcem 1924 r., w dość osobliwych okolicznościach na pewnej Angielce, protestancce Miss Clarke. Od dwóch lat leczyła się w szpitalu londyńskim na reumatyzm, który ją prawie zupełnie sparaliżował. Lekarze orzekli w końcu, że choroba jest nieuleczalna. Wówczas chora oświadczyła, że — chce się udać do Lourdes, jest bowiem pewną, iż zostanie uleczoną. Trzy pielęgniarki, protestantki, które jej odradzały opuszczenie szpitala, przyjęły jej słowa z niedowierzaniem i powiedziały, że — o ile wróci uzdrowioną, one przejdą na katolicyzm. Mimo wielkich boleści, które chorej sprawiała podróż, udała się miss Clarke do Lourdes i tu — o dziwo — po trzykrotnem zanurzeniu w sadzawce uczuła się najzupełniej zdrową tak, że sama o własnyah siłach wróciła pieszo ho hotelu.

W Londynie lekarze potwierdzili opinję swoich kolegów z Lourdes, że ma się tu do czynienia z oczywistem działaniem czynników nadnaturalnych, a trzy pielęgniarki przyjęły katolicyzm.

Ze spraw Sodalicyj Akademików.

Dawne nasze a gorące pragnienia, aby w sodalicjach akademickich w Polsce rozwinęła się możliwie najintenzywniejsza praca i aby ta praca pozostawała z nami i naszym Związkiem w najściślejszej łączności, przyoblekają się w rzeczywistość. Od szeregu lat śledząc z całą uwagą ruch i życie tych sodalicyj, spostrzegamy w tym roku wybitną zmianę na lepsze, żywotność dotąd niebywałą. Nasze rekolekcje zamknięte dla maturzystów, dziś głównych działaczy akademickich i stworzenie Związku sodalicyj akademików poczyna już wydawać owoce. Cieszymy się niemi całą bratnią radością i dlatego z całą gotowością i chęcią otwieramy na stałe łamy naszego miesięcznika „Sprawom" sodalicyj akademików.

W dzisiejszym numerze podajemy przedewszystkiem resztę uchwał II Zjazdu Związku S. M. A., pomijając jedynie rezolucje czysto administracyjnej natury:

C. Rezolucje o charakterze ogólnym.

13. (Lwów) poleca sodalicjom, aby w ciągu bieżącego roku zorganizowały w swych środowiskach Koła Przyjaciół Sodalicji Akademików, celem niesienia pomocy szczególnie finansowej tak im, jak i Związkowi.

14. (Poznań) nakazuje sodalicjom związkowym, by do III. Zjazdu stosowały same i propagowały wśród innych organizacyj, kodeks honorowy antypojedynkowy (wydany przez Konwerskiego — Poznań), z tem, by ewentualne poprawki do tegoż kodeksu przesyłały na ręce kol. Marchwickiego w Poznaniu.

15. (Poznań) postanawia by wszyscy sodalisi wykazali się umiejętnością zaśpie-

wania hymnu sodalicyjnego „Błękitne rozwińmy sztandary“ i że przyszły Zjazd ma być otwarty odśpiewaniem tego hymnu.

16. (Kraków) postanawia, że każdy sodalis obowiązany jest dobrze zapoznać się z „Przewodnikiem sodalicyjnym“ O. Rostworowskiego T. J.

D. Prezydjum Związku.

17. (Poznań) postanawia, że w czasie do III. Zjazdu, Sekretarz Generalny będie występował jako Prezes Związku.

18. (Gdańsk) obciąża odpowiedzialnością za Prezydjum Związku sodalicję środowiska, w którem się ona znajduje, w tym sensie, że w razie złego działania Prezydjum Związku powinna natychmiast uwiadomić wszystkie sodalicje związkowe, zrzucając z siebie odpowiedzialność i przedsiębiorąc kroki do zwołania Zjazdu Delegatów w któremkolwiek środowisku.

22. (Gdańsk) wzywa Prezydjum, aby powzięło inicjatywę celem utworzenia centralnego Związku Sodalicyjnego.

23. (Gdańsk) poleca Prezydjum, by na żądanie środowiska, przygotowało grunt i postarało się o kapłana, któryby w danem środowisku prowadził rekolekcje.

26. (Poznań) wzywa prezydjum do pod,ęcia dalszych energicznych kroków celem powołania do życia Sodalicji Akademików w Lublinie.

E. Skarb i finanse Związku.

27. (Lwów) zobowiązuje wszystkich sodalisów do rocznej wkładki 2 (dwu) zł. mającej w r. 1925/26 wpłynąć za pośrednictwem każdej sodali ji do kasy Związku najpóźniej do 1. I. 1926 r.

29. (Gdańsk) poleca Prezydjum, by wszystkiemi siłami starało się o uzyskanie funduszów, celem stworzenia Kasy międzysodalicyjnej, której celem będzie umożliwienie wystąpienia Związku w życiu katolickiem Polski, przez wysyłanie na Zjazdy delegatów i komunikowanie się z zagranicą.

Poniżej podajemy jeszcze kilka komunikatów, nadesłanych nam łaskawie przez trzy środowiska uniwersyteckie, dłuższe artykuły, z braku miejsca odkładając do następnego numeru.

Lwów (z dn. 21 listop. 1925 i 6 stycz. 1926). Pospieszamy donieść, że praca w naszej organizacji rozpoczęta przed miesiącem. Dn. 8 listop. mieliśmy W. Zgromadzenie, które na prezesa powołało powtórnie sod. A. Rymarowicza. Nowy Zarząd pracuje już intenzywnie, a wzmocniony całym szeregiem młodszych jednostek, wykazuje dużo zapału. To też rezultaty nie pozwalają długo na siebie czekać. Śmiem twierdzić, iż już dziś panuje w sodalicji nowy i dobry duch o wynikach pozytywnych powiadomimy w przyszłości. II. Zjazd Związku SMA. we Lwowie w roku 1925 w dużej mierze przyczynił się do zbudzenia w nas zainteresowania i poświęcenia się pracy w myśl ideologji sodalicyjnej.

Skład nowego Zarządu przedstawia się, jak następuje (w nawiasie podana macierzysta sodalicja gimnazjalna): Prez. i przew. sek. społecz. Rymarowicz Adam (dawna sod. lwow. międzygimn.), wicepr. Malko Kazim. (Lwów I), asyst. i przew. sek. nauk. Turnau Leon (międzygimn.) I. sekr. Kwiatkowski Henr. (s. akad.), II. sekr. Radziszowski Adam (Chyrów), skarbnik Bogdanowicz Jan (Lwów IV), zast. skarbn. Kabłak Jan (Zakopane), instr. kand. Kuczkieicz Tad. (Lwów I), przew. kom. referatów Gubrynowicz Adam (Lwów IV), referent admin. pism Świeżawski Stefan (Lwów I), refer. spraw szk. średnich Fedorowicz Tadeusz (Lwów II), bibljot. Kafliński Waler. (s. akad.) Komisja rewizyjna: Mgr. Gołąb Miecz. (międzyg.), Czarnecki Rom (s. akad.), Kępiński Stan. (Zakopane).

Stan liczebny Konsulty rozszerzony celowo, by zgrupować w niej najbardziej ruchowi naszemu oddane jednostki. Sprawy drobniejsze załatwia się jednostkowo, nie kolegjalnie.

Sekretarjat sodalicji urzęduje stale w poniedz., środy, piątki, godz. 19 — 19·30 (bez kwadransa akad.) w lokalu sod. przy ul. Rutowskiego 10. II. p.

Poznań (z dn. 10 grud. 1925). Zarząd sodalicji akad. po odbytem w dniu 22 listop. b.r. Walnem Zgromadzeniu ukonstytuował się następująco: Prezes Marchwicki Ireneusz (Kalisz I), wicepr. Kaliszek Józef (sod. akad.), I sekr. Jastrzębski Leon (Inowrocław), II. sekr. Landsberg Józef (s. akad.), skarbnik Słotwiński Jan (s. akad.), instr. kandyd. Gerstenberger Jerzy (s. akad.), konsultor Romanowski Kazim. (Chełmno). Moderatorem sod. jest X. Prof. dr E. Elter T. J., Szewska 18. Sekretarjat sod. jest czynny we wtorki i piątki godz. 16—17, na razie w pryw. miesz. sod. Landsberga, pl. Świętokrzyski 3., II. p u p. Dobaka.

Warszawa (z dn. 15 grud. 1925). Komunikuje, że sodalisi-maturzyści, którzy pragną wstąpić do sodalicji akad. mogą porozumieć się z Zarządem albo u X. Mod. M. Wiśniewskiego, Moniuszki 3a, codziennie godz. 17 — 18, z wyjątkiem niedziel i świąt, albo orzez wrzucenie kartki do puszki na drzwiach lokalu tamże, z podaniem swego adresu, pod którym Zarząd wyśle informacje. (Obszerne artykuły zmuszeni jesteśmy odłożyć).

Nasi maturzyści na rekolekcjach.

(Ciąg dalszy).

W dzisiejszym numerze pomijamy na razie, z powodów technicznych sprawozdanie z rekolekcyj w drugim okręgu (w Kalwarji Zebrzydowskiej), a podajemy sprawozdanie **Okręgu III-go** opierając się na łaskawie przez Przew. X. Mod. Wł. Kaczmarka przesłanych nam szczegółach.

W rekolekcjach, które odbyły się, jak zawsze dotąd w najłaskawiej przez J. W. PP. Hr. Kurnatowskich użyczonym pałacu gościeszyńskim, pod znakomitem kierownictwem duchownem Przew. X. Proboszcza Graszyńskiego, uczestniczyło 53 sodalisów-maturzystów, którzy całe utrzymanie dostali bezpłatnie. Uczestnikami byli członkowie następujących sodalicyj związkowych: Chełmno (7), Chojnice (2), Inowrocław (7), Jarocin (4), Nakło (1), Poznań I. (5), II. (4), III. (4), IV. (2), Szamotuły (4), Śrem (1), Wejherowo (1), Wolsztyn (11).

Wszystkich rekolektantów umieszczono w wielkiej sali domu parafjalnego, zaopatrzonej we wszystko przez pałac. Posiłki odbywały się w ujeżdżalni, podczas obiadu i wieczerzy czytanie duchowne. Nauki rekolekcyjne w kościele. Wskutek dobrze obmyślonego porządku dnia, czas był wypełniony ćwiczeniami duchownemi, wśród których Msza św. i 4 codziennie konferencje X. Kierownika oraz wieczorne nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu i błogosławieństwem główne zajmowały miejsce. O godzinie 21 wszyscy udawali się na spoczynek. Rekolektanci zachowali się przez cały czas rekolekcyj wzorowo i przykładnie, przestrzegali wiernie porządku dziennego i bardzo ściśle zachowali „silentium", co z uznaniem podnieść trzeba, a mimoto czuli się swobodnie.

Wytyczną myślą nauk było następujące motto Czcigod. X. Rekolektanta: „Z hełmem wiary, w pancerzu przezorności, z tarczą panowania nad sobą, z mieczem modlitwy, wzmocnieni Chlebem Anielskim i Winem, co panny rodzi, pod sztandarem błękitnym Królowej i Pani — „Chryste na bój!"

Poważna uroczystość, która wśród uczestników pozostawiła głębokie i niezatarte wrażenie, odbyła się we czwartek, dn. 25 czerwca. W dniu tym odprawił X. Pref. Teodor Kaczmarek, moderator naszej sodalicji związk. w Wolsztynie, Mszę św. żałobną za duszę ś. p. Marji hr. Kurnatowskiej, w pięknej kaplicy podziemnej kościoła parafjalnego w Gościeszynie, w której złożone są zwłoki Zmarłej, wielkiej dobrodziejki naszego Związku. We Mszy św. uczestniczył cały dom Hr. Kurnatowskich. Po odprawieniu stosownych modłów odśpiewano, na zakończenie uroczystości piękną i rzewną pieśń „Witaj Królowo".



Uczestnicy rekolekcyj przed pałacem w Gościeszynie. W pierwszym szeregu stoi X. Prob. Graszyński i hr. Zygmunt Kurnatowski z rodziną.

Tegoż dnia odbyło się w pięknym parku gościeszyńskim, zebranie sodalicyjne rekolektantów, z którego dokładne sprawozdanie przesłał nam jeden z uczestników sod. Jan Pieprzyk. Podajemy je tutaj w całej rozciągłości.

Zebraniu przewodniczył X. prob. Graszyński. Ks. Moderator Kaczmarek z Wolsztyna w dłuższem przemówieniu uwypuklił piękność idei sodalicyjnej, która na ławach szkolnych uczyniła z nas karny zastęp czcicieli i obrońców Marji i Boskiego Jej Syna. Sodalicja zdołała wyrobić w nas przekonania katolickie, wskazując na piękne hasło „Bądź katolikiem czynu". Ale spełnilibyśmy tylko połowę zaszczytnych haseł sodalicyjnych, przecenilibyśmy nasze siły, gdybyśmy po pożegnaniu się ze szkołą chcieli pozostać bez przewodników w życiu naszem katolickiem. Owszem, choć po otrzymaniu patentu dojrzałości postawieni jesteśmy teraz na własnych nogach, nie należy zrywać z ideą sodalicyjną. Zachować kontakt z sodalicją! Ona i nadal będzie naszą gwiazdą przewodnią, ona tą iskrą, co w nas wznieci zapał do sprawy świętej. Czas, by także inteligencja katolicka „ uderzyła w strunę drugą, w czynów stal". Zachęca nas więc ks moderator do przystąpienia do sodalicyj akademickich i nauczycielskich.

Po przemówieniu ks. moderatora wywiązuje się dyskusja. Podnosi się, że istotnie sumienie katolickie w narodzie naszym słabo rozbudzone. Katolicy nie mają odwagi zabrać głosu w żywotnych nawet sprawach, czego dowodem choćby milczenie w sprawie zajść w jednem z gimnazjów wileńskich. Zajścia te, świadczące o poważnej chorobie duszy jednej części młodzieży, a tem samem i społeczeństwa, powinny były

odbić się głośnem echem w całym kraju. A tymczasem — wszędzie grobowe milczenie. Inny sodalis zachęca do abonowania czasopisma „Wiara i Czyn“ lub „Sodalis Marianus“, które są odpowiednią strawą dla młodego inteligenta katolickiego. Gorący apel ks. moderatora ma ten skutek, że sodalisi obiecują zapisać się do sodalicyj akademickich lub nauczycielskich.

Pod koniec zebrania ks. moderator w serdecznych słowach w imieniu Związku dziękuje Ks. prob. Graszyńskiemu, za pracę i mozoły, których od lat nie szczędzi, by sodalisów przygotować do nowej drogi życiowej.

Po odśpiewaniu hymnu Związku „Błękitne rozwińmy sztandary“ zakończono zebranie sodalicyjne — nasze ostatnie w obrębie organizacyj dla szkół średnich.

Wieczorem wszyscy sodalisi udali się do pałacu Hr. Kurnatowskich. Ks. moderator Kaczmarek w imieniu Związku składał podziękę Czcigodnym Gospodarzom za wszelką opiekę i trudy, poniesione około urządzenia rekolekcyj. Zaznaczył, że choć w tym roku nie stało już Tej, co była dotąd aniołem opiekuńczym młodzieży sodalicyjnej, to jednak Jej duch został nadal żywy. W odpowiedzi p. hr. Kurnatowski podkreślił, że nie pozwoli upaść dziełu, stworzonemu przez zmarłą małżonkę. Dom jego nadal będzie otwarty dla młodzieży sodalicyjnej.

Migawki zjazdowe.

Zapalony zbieracz. Wychodzimy z naszego hotelu na dworzec stradomski w Częstochowie, gdzie już stoi długi sznur naszych żołniersko-końskich wagonów. Tak naszych, bo przecież jedziemy „własnym“, nadzwyczajnym pociągiem do samego Krakowa! Gromadki małopolskie zwołują się, ustawiają z pakunkami... Hałas, gwar, zamieszanie, jak przy wyjeździe. Nagle wpada ktoś na mnie, spocony, przerażony, z całym impetem i woła z rozpaczą: „Kolego, gdzie Miechów?“ — Jaki Miechów? — pytam z flegmą. — No sodalicja! — Miechów? Nawet o niej nie słyszałem. — Jakto? — woła już ze zgrozą — Nawet nie wiecie? I cóż ja pocznę! — No a co się stało? Zgubiliście się? Jedźcie z nami! — Ale gorzej! Ach tak mi brakuje jeszcze tylko Miechowa! — Nie rozumiem — i zaczynam kręcić głową. Czy biedak z nadmiaru wzruszenia na Zjeździe nie dostał lekkiego „kręćka“ w głowie na punkcie Miechowa?

I co powiecie? Dostał, tylko na innym punkcie — zbierania odznak zjazdowych z napisami. Obleciał coś 100 sodalicyj, zziajany, po kwaterach, salach, słyszał pięćdziesiąt razy conajmniej: Odczep się Kolega! Niczem się nie zraził i oto wyciągnął mi, jak siano z kieszeni — odznaki. Z piersi sodalisów je zebrał. A brakło mu tylko Miechowa — przepraszam — Mielca, który sobie z Miechowem pomieniał i stąd cała rozpacz. Ale że Mielec właśnie jechał naszym pociągiem do Krakowa, rozpacz „zbieracza pamiątek“ ustąpiła uczuciu ulgi i po moich wyjaśnieniach, podziękował mi z zapałem i pobiegł na stację, zaczepiając ludzi pytaniem: Kolego gdzie Mielec?

„O zakład“. Nie wytrzymają! — Wytrzymają! — A ja ci mówię, że nie. — A zobaczysz! Zakład!

Kto i co — pytacie?

Myśleniczanie grać! A jakże! Jak zaczęli na dworcu w Częstochowie, grali calutką drogę, na każdej stacji, bez przestanku. Więc w wagonach zaczęły się zakłady.

A orkiestra myślenicka dzielna, niezrównana, niezmordowana grała do samego Krakowa, i jeszcze w Krakowie na dworcu, naprawdę „ostatnim tchem“ zagrała X. Prezesowi na wiwat.

Wiwat więc, niech żyją Myśleniczanie!

W każdym wagonie ksiądz... Była senzacja nielada. Pociąg „małopolski“ na terenie dyrekcji warszawskiej (po Szczakową) jechał co się zowie „klasa“! Niczem kurjer, a stanął tylko raz w Ząbkowicach, bośmy się chcieli fotografować. Jakże! Ale w krakowskiej dyrekcji wlókł się okrutnie i stawał co parę kroków. A była niedziela, więc różne Krakowiany wracały z podmiejskich wycieczek do miasta i tłumami czekały na stacjach i stacyjkach na swój pociąg. Było między niemi sporo naszych



„starozakonnych“. Więc gdy nasz „expres“ częstochowski zajeżdżał z paradą na taką stacyjkę, gdy z każdego wagonu wychylała się tabliczka z innym napisem, a orkiestra krakowska i myślenicka grały od ucha, na stacji robiło się dziwowisko, bo takiego pociągu chyba jeszcze nie widzieli. Wszystko leci ku naszym wagonom, aż jakaś Żydówka woła na cały głos do swego taty: „Tate patrzaj — w kazdym wagonie ksządz“!

Jakie to charakterystyczne. Pewno! Księża z chłopakami w końskich wagonach — co to może być? Jak to może być?

A tak! To najdziwniejsze, to najserdeczniejsze. To jest nowa Polska i nowa jej Moc! A wrogom — groza i lęk! *)

Nowe książki.

Euzebjusz z Cezarei: **Historja Kościoła,** *tenże:* **O męczennikach palestyńskich,** z greck. tłomacz. i obj. X. A. Lisiecki, Poznań, j. w. str. XXXII+646. Jest to III. tom iście pomnikowego wydawnictwa Pism Ojców Kościoła w polskim przekładzie. Wszak Polska do dziś niemal wcale ich nie posiadała, a już w szczególności nie znała nawet fragmentów tego właśnie dzieła literatury starochrześcijańskiej, jednego z najważniejszych i najciekawszych pomników literackich, podstawy prawie całej naszej wiedzy historycznej o pierwszych trzech wiekach życia i rozwoju Kościoła Chrystusowego. Niniejsza więc publikacja wypełnia bardzo dotkliwą lukę w piśmiennictwie polskiem i zainteresuje niewątpliwie nietylko grono teologów, filologów klasycznych i historyków, ale z pewnością najszersze warstwy inteligencji naszej. Przekład został oparty na najnowszem krytycznem wydaniu tekstu greckiego Schwartza i jest poprzedzony obszernym wstępem, przedstawiającym życie i pisma Ojca historji kościelnej oraz środowiska literackiego, z którego wyrosło niepożyte dzieło życia jego. Bardzo szczegółowe skorowidze, obejmujące tablice poglądowe, indeksy skrypturalne osób, miejscowości i rzeczy, ułatwiają pod każdym względem korzystanie z niniejszego wydania polskiego. Samo tłumaczenie zostało zaopatrzone w sumienny komentarz, który umożliwia i uprzystępnia rozumienie treści, a równocześnie przytacza najnowszą literaturę.

Józef Weyssenhof: **Mój pamiętnik literacki,** Poznań, św. Wojciecha, j. w. str. 194. Książka Weyssenhoffa jest w dziedzinie krytyki literackiej pewną nowością. Czy autor „Puszczy“, wiedziony lękiem, wybiegającym w przyszłość, zapragnął „Pamiętnikiem“ zapobiec denerwującym mocno w czasach ostatnich dyskusjom literackim na temat osławionej już „wpływologji“, odnośnie do swych powieści—? nie wiemy. Witamy w każdym razie tę autokrytykę, a raczej spowiedź literacką bardzo sympatycznie. Odbije się ona zapewne dość silnem echem w kołach naszych „krytyków i recenzentów“ nie tylko warszawskich. Okazuje się z niej przecież nad wyraz jasno, że

*) Rycina przedstawia „Komendę“ pociągu małopolskiego przed sygnałem odjazdu.

Weyssenhof jest pisarzem-obywatelem. W czasach, w których słyszy się wokoło neopogańskie hasło: „Sztuka dla sztuki“ wybitny pisarz polski otwarcie, po męsku powiada, że on tworzył zawsze z jakimś celem społecznym, że twórczość swą pisarską uważał od lat najmłodszych za służbę obywatelską. „Każdy głośniejszy pisarz jest de facto nauczycielem“ (str 123), a my dodajmy, że jeśli to dla każdego rozumnego człowieka jest niezaprzeczoną, oczywistą prawdą — to za owo nauczanie społeczeństwa czeka go ciężka i poważna odpowiedzialność. Pamiętnik czyta się z całą przyjemnością. Niemniej można się zeń wiele nauczyć (zwracamy uwagę na doskonałe ujęcie kwestji żydowskiaj, na prześliczne pojęcie stylu i języka). Nie zgadzamy się natomiast na tłomaczenie się autora z umieszczenia pewnej drastycznej sceny w znakomitej skądinąd „Puszczy“, nie zgadzamy się zaś w myśl nieugiętej zasady etycznej: „Cel nie uświęca środków“. Książka zasługuje na przeczytanie i polecenie.

Wanda Miłaszewska: **Zatrzymany zegar,** powieść, św. Wojciech, Poznań, str. 246. Pamiętnik nauczycielki szkoły powszechnej, starej panny, ale jakże szlachetnej, zacnej. Dla szczęścia drugich, i dla niezłomności zasady moralnej, dwa razy w życiu poświęca swoje osobiste szczęście. Powieść bardzo aktualna. Doskonała dla naszych czasów i stosunków, w których panoszy się bezwzględny egoizm i chęć użycia za wszelką cenę. Struktura jej przytem bardzo ciekawa W opowiadanie bieżących wypadków umie autorka po mistrzowsku wplatać dawne wspomnienia bohaterki, przez co potęguje się wrażenie kontrastu dwóch epok. Charakterystyka postaci czasem niezrównana. Obok panny Krystyny wysuwa się świetnie skreślona postać ciotki Eufemji. Powieść zasługuje na przeczytanie zwłaszcza przez dzisiejsze dorastające panny, co pod wpływem atmosfery społecznej chciałyby w życiu wyczerpać najwyższą sumę osobistego tylko szczęścia.

Juljusz Verne. **Tajemniczy pilot,** powieść fantast. tłom. K. Bobrowska, Poznań, j. w. str. 303. Jako splot iście fantastycznych sytuacyj powieść ta zdumiewać musi czytelnika; budzi przytem niekłamane zajęcie i do końca trzyma uwagę w naprężeniu. Ma się wrażenie, jakby ktoś film kinowy transponował na karty książki, co tem bardziej dziwi, iż rzecz to nieco starsza. Przekład z francuskiego bardzo dobry. Tytuł tylko nieco w błąd wprowadza, gdyż dziś już przyzwyczailiśmy się do słowa „pilot“ w znaczeniu lotniczem, tem bardziej, że słowo to w całem opowiadaniu ani raz nie przychodzi. Na str. 166 pewna pomyłka. Chodzi o 500 nie kilometrów lecz metrów. Naogół jest to bezwątpienia jedna z lepszych powieści tego rodzaju.

K. A. Czyżowski: **Szalony lotnik,** powieść fantast. Bibl. „Iskier“, Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1925, str. 138. Ziemi i ludzkości zagroziły niebywałe kataklizmy, wstrząsające całym globem i pochłaniające miljony ofiar. Polski wynalazca „szalony lotnik“ Andrzej Lot stwarza niesłychany projekt przeniesienia ludzkości w regiony powietrzne i umieszczenia jej tam na setki choćby lat, póki się skorupa ziemska nie uspokoi. Wszystkie fabryki i wszystkie kapitały ziemi stają na usługi jego wynalazku. Przy pomocy zahypnotyzowanej podstępnie narzeczonej Lota, Krystyny, Prusak, baron Krupp zdobywa tajemnicę planów i Niemcy pracują oddzielnie od całej Ligi Narodów, w nadziei, że w straszliwej walce powietrznej pokonają inne państwa i opanują powietrze. W planach brakło im jednego szczegółu. Krupp porywa więc Krystynę, która znała klucz rozwiązania. Tymczasem wybucha ostateczny pożar świata. Ginie 600 miljonów ludzi. Resztę ocala Lot Niemcy uderzają nań. Krystyna w ostatniej chwili, znając tajniki wynalazku, stosuje w aparatach Kruppa fałszywy klucz. Lot wygrywa walkę powietrzną i żeni się z Krystyną.

Pomysł i całe jego przeprowadzenie robi wrażenie nadmiaru fantazji. Trzyma na uwięzi uwagę czytelnika, to prawda, ale wyraźnie wywołuje sceptycyzm, wskutek przesady koncepcji. Zawieść w powietrzu latawce — miasta z 1100 miljonami mieszkańców i to na całe lata — to trochę za dużo fantazji. A z naszego punktu widzenia ważne pytanie: gdzież rządy Boga nad światem i Jego Opatrzność, gdy jedna trzecia ludzkości ginie nagle bez ratunku? Przytem, jeśli to książka dla młodzieży (niezbyt udana) to tendencja moralna niedość silna uwypuklona.

Kazimierz Rosinkiewicz: **Złoty sen Lamikai,** powieść. Poznań, św. Wojciech, str. 206. Z całem zajęciem mieliśmy sposobność zapoznać się z tą powieścią już na łamach „Iskier“. P. Rosinkiewicz posiada bez wątpienia wybitny talent pisarski, zwłaszcza dla młodzieży. Dzieje zmagania się z twardym losem powszedniego życia u polskiego dziewczęcia za dni naszych, oto treść tej powieści, która zajmie każdą mło-

dą Polkę i pociągnie ku świetnie zarysowanej postaci Lamikai, ale i każdy chłopiec przeczyta tę zajmującą książkę z prawdziwą korzyścią, stwarzając sobie typ idealnej polskiej kobiety, tak odbijający na szczęście od przeciętnych jej typów spotykanych dziś w życiu. Znajdzie tam zresztą śliczny typ Kazury (ucznia gimn.) i profesora Karola. Wydanie, jak zwykle u św. Wojciecha, bardzo staranne.

Julja Piasecka: **Koledzy Romcia,** Poznań j. w., str. 151. Powieść dla chłopców do lat 10. Wzorowana poniekąd na „Sercu" Amicisa, tylko nieco bledsza i mniej wyrazista. Tendencja książki zresztą bardzo szlachetna, wychowawcza. Piękny, potoczysty styl autorki, umiejętnie rozsypany humor, świetna miejscami znajomość psychologji tego wieku, który maluje, zalecają tę piękną, ilustrowaną ręką p. Załęskiej książkę dla naszych najmłodszych. Wszakże szkoda, że książki dokładnie nie przeglądnięto przed drukiem. Trąci ona już pewnym anachronizmem. Takiej szkółki prywatnej niemal się nie spotyka; walutą w powieści jest obok złotego rubel (pewne przeoczenie), w szkole dają jeszcze „pałki". Może też dziś nie wypada trochę kupować kawiory i inne przysmaki dla gości, a nocowanie dzieci samych w szopie na strychu, bez szukania, a nawet niepokoju ze strony rodziców, gdy po szkole nie wracają do domu, nie wydaje się zupełnie prawdopodobnem. Zresztą książkę można polecić z całym spokojem.

Ponadto nadesłano do Redakcji następujące książki i wydawnictwa, w których wyborze do oceny zastrzegamy sobie swobodę:

Księgarnia św. Wojciecha, Poznań:

O. Jac. Woroniecki: Pełnia modlitwy, studjum dla inteligencji, str. 154.
X. Biskup Bougeaud: Życie chrześcijańskie, wyd. II., str. 322.
Zegadłowicz. Godzinki, poezje, str. 94.
Sztaudynger: Dom mój, poezje, str. 68.
Dyakowski: Wędrówki zwierząt i roślin, wyd. II. z 25 ryc., str. 230.
Włodz. Korsak: Na tropie przyrody, pow. dla młodz. z 35 ilustr., str. 315.
Jakób Fenimore Cooper: Zwierzobójca, powieść, przekł. K. S. z 7 ilustr., str. 473.
Artur Oppman: (Or—Ot): Polski zaklęty świat, z ilustr. W. Oppmana, str. 107.

Fiszer i Majewski (księg. uniw.), Poznań:

Ks. K. Mazurkiewicz: Benedykt Herbest, pedagog organizator, str. 275.
W. Klinger: Obrzędowość ludowa B. Narodzenia jej początek i znaczenie pierwotne, str. 90.
Dr K. Tymieniecki: Cechy moralne narodu jako wynik historji, str. 34
M. Sobeski: Malarstwo doby ostatniej, ekspresjonizm i kubizm, str. 44.

„Zjednoczenie młodzieży pol." Poznań, (Ostoja):

Ks. Al. Rożóż: Dzieweczko wstań, nauki rekol. dla pozaszk. młodz. żeń. str. 146.
X. Fr. Moroń: Akademja papieska, (Bibl. wieczorn. nr 12) str. 78.
Ir. Suszczyńska: Św. Teresa od Dziec. Jezus, (Bibl. wiecz. nr 13) str. 85.
Eminus: Wielkanoc, (Bibl. wiecz. nr 14) str. 53.
Cz. Wolniewiczówna: Marja Konopnicka, (Bibl. wiecz. nr 11) str 53.
M. Czeska-Mączyńska: Powstanie styczniowe, (Bibl. wiecz. nr 10) str. 57.
ta sama: Nieznanemu Żołnierzowi, (B. wiecz. nr 9) str. 46.
H. Przyjemska: Koledzy, obr. scen. w 1 akcie, str. 20.

Inne wydawnictwa:

X. dr G. Szmyd: Śpiewnik kościelny z nutami i modlitewnik dla użyt. młodz. szkoln., Lwów—Warsz.—Poznań 1926, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, str. 358.
X. Wład. Wojtoń T. J.: Najświętszej Matce w hołdzie, poezje, Chyrów 1926, wyd. Koła Tow. im. Piotra Skargi, str. 40, (c. 50 gr. do nabycia w Składnicy).

PRZEGLĄD PRASY.

Ateneum Kapłańskie, miesięcznik, zeszyt 104 — 110, Włocławek. Księża Moderatorzy i Prefekci, jak niemniej klerycy ze szczerą radością powitają wznowienie tego pisma, którego pierwszy po długiej, wojennej przerwie numer, w znanej, starej a tak poważnej szacie, przedstawia się imponująco rozmiarami i doborem treści. Z ko-

nieczności ograniczyć się musimy do bardzo szczupłego podania ważniejszych artykułów. O księdze Hioba pisze X. dr W. Michalski, o pośrednictwie N. M. P. według teologji św. Tomasza, X. dr L. Wasilkowski, prof. dr Górski omawia katolicyzm społeczny, a X. dr Potempa, (b. moderator sod. Częstochowa II) przyczyny wziętości Platona u myślicieli chrześcijańskich. Oto tytuły samych tylko rozpraw obszerniejszych. Dalsze działy przynoszą bullę *Vixdum*, szereg korespondencyj o życiu religijnem w Polsce, wreszcie obszerny przegląd naukowy, społeczny i bibljograficzny.

Glasnik Presv. Srca Isusova, glasilo Apostolstva molitve, zeszyt 1. stycz. 1926 Zagrob. Miłe to jugosłowiańskie pisemko pojawia się z Nowym Rokiem w nowej pięknej szacie, wewnątrz, jak zawsze zdobne licznemi ilustracjami. Z artykułów zasługuje na uwagę obszerne streszczenie listu pasterskiego biskupów chorwackich, dalej artykuły o Najśw. Rodzinie z Nazaretu, o honorowej straży N. Serca J. Zamyka numer część poświęcona dziatwie, potem misjom, wkońcu sprawozdaniom i wiadomościom bieżącym.

Hasło Narodowe, tygodnik, nr 46, Kraków. Nadesłano nam jeden z grudniowych numerów tego pisma, w całości poświęconego walce o zmniejszenie w Polsce wpływów żydowskich. Przynosi on mnóstwo artykułów aktualnych, korespondencyj, wiadomości z całej Rzeczypospolitej uświadamiających czytelnika o grozie niebezpieczeństwa. Oczywiście, jak zawsze, największą wymowę mają cyfry. Oto kilka z nich według jednego z artykułów „Hasła". Z przemysłu i handlu w Polsce 95% znajduje się w rękach żydowskich. W Krakowie n.p. na 170.000 Polaków sklepów polskich jest 558, na 30.000 żydów aż 3.131! Co za proporcja! Leśnictwo i przemysł w 93% w rękach żydowskich, Izby handlowe w 90%, lekarskie w 60%, adwokackie tak samo. (n.p. Lwów ma polskich adwokatów 135, żydowskich 364!) Dalsze przerażające procenty żydowskie to: prasa 40%, nieruchomości 50%, kinoteatry 95% (jak to dużo mówi o ich tendencji demoralizującej masy polskiej młodzieży). Wreszcie, co nas najbardziej zajmuje uniwersytety: warszawski ma 35%, wileński 32%, krakowski 38%, lwowski 24% żydów, a pamiętajmy, że procent ich ogólny w państwie wynosi zaledwie 11! Ładna więc przyszłość czeka naszą młodzież po ukończeniu studjów. Z tych głównie względów wartoby było zaznajomić się z niejednym jeszcze numerem „Hasła".

Postup, studentckij wisnik, dwumiesięcznik, Lwów, zesz. 10—12, 1925. Z całą przyjemnością na życzenie Redakcji „Postup'u", ukraińskiego, katolickiego pisma młodzieży wsch. Małopolski wysłaliśmy nasz organ sodalicyjny i wzamian odebraliśmy kilka zeszytów tego poważnego czasopisma. Żałujemy mocno, iż bardzo mała znajomość języka, nie pozwala nam na rozczytanie się w „Postępie". Możemy jednak z radością stwierdzić jego wysoki poziom. Artykuły bardzo szczęśliwie dobrane przemawiają z pewnością do serca i umysłu młodych czytelników. Widać z nich n. p. jak gorąco szerzy się cześć św. Jozafata Kuncewicza, jak redakcja pragnie służyć sprawom aktualnym (art. o prasie). Stosunkowo dużo miejsca zajmują przekłady z obcych języków (listy Bremscheida do młodego przyjaciela, (z niem.) w innych zesz. z ang. polskiego) Marji Czeskiej-Mączyńskiej (etc.). W każdym numerze uwzględniona strona literacka i bogaty dział informacyjno-kronikarski. Z pociechą widzimy, iż ruch katolicki rozwija się wśród młodzieży ukraińskiej we Lwowie, Stanisławowie, z zajęciem odczytujemy tytuły referatów uczniów gimn. zorganizowanych jużto w Towarzystwie Maryjnem, jużto w Lidzie ukraińskiej młodzieży (w czytelni mają: „Sodalisa", „Rycerza Niepokalanej", „Głosy katol.", teraz także zapewne „Pod znakiem Marji"). Z szczerym żalem jednak czytamy niemal w każdym numerze nekrologi młodych katolików, tak potrzebnych swemu narodowi i Kościołowi św. Byłoby rzeczą wskazaną, aby nasze sodalicje we wsch. Małopolsce, zainteresowały się bliżej tym pięknym ruchem, co im ułatwi zapewne znajomość języka większa niż w reszcie Polski.

Prąd, miesięcznik, zesz. 1, styczeń 1926 Warszawa. Od szeregu miesięcy „Prąd" nie wychodził. Wysyłając mimo to stale pod adresem jego redakcji nasz miesięcznik, stwierdzaliśmy tę nadzieję, iż wróci do życia i znów do nas zawita. I oto nadszedł po przerwie długiej numer pierwszy. Przynosi jak zwykle, szereg poważnych aktualnych artykułów. Przedewszystkiem początek pracy X. Rektora Woronieckiego: „Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej", którą radzimy po sodalicjach czytać i referować. Rzuci ona wiele światła na tę kwestję tak głęboko nas zajmującą. P. Chaciński podaje dokładnie sprawozdanie z „Tygodnia społecznego" Odrodzenia, o wynikach akcji przeciwpojedynkowej pisze p. Budka, a niepokojące projekty polskiego prawa małżeńskiego omawia p. Łazarowicz. Następuje szereg korespondencyj,

sprawozdań, komunikatów i bardzo ciekawy biuletyn ze wszystkich bez wyjątku ośrodków życia akademickiego w Polsce. Uderza wiele poważnych wzmianek o naszych sodalicjach akademickich. Jeden to więcej dowód, iż przechodzą do życia czynnego i dają znać o sobie na arenie stosunków uniwersyteckich. Cieszy nas to serdecznie, gorąco.

Ve službach Královny, vestnik Mariańskych družin ceskoslovenskych, cislo 1, styczeń, 1926, Praha. Po dłuższej przerwie otrzymaliśmy znowu numer zamienny tego pisma, które w międzyczasie uzyskało nową szatę zewnętrzną i śliczne ilustracje. Artykuł programowy rozbiera apostolstwo sodalicyjne, poczem następuje piękne słudjum X. dra Müllera o N. Pannie, średniowieczna kolęda łacińska, ujmująca prostotą kołysanki Jezusowej. Dalszy ciąg powieści „Ve službach spravedlnosti" i piękny hymn z nutami zamykają numer noworoczny.

Z Wydziału Wykonawczego i Wydawnictwa miesięcznika.

Podziękowanie. Ubiegłe Święta Bożego Narodzenia i zmiana roku przyniosły nam niezwykle dużo bardzo serdecznych listów z życzeniami zarówno od Czcig. XX. Moderatorów, jak od naszych Drogich Sodalicyj. Za dobre, cieple słowa, które nam są tak bardzo cenne i zawsze stanowią wielką dźwignię i pociechę w pracy, niech wszystkim zapłaci stokrotnie Najświętsza Pani i Matka nasza.

Kwestjonarjusz. Jeszcze trzynaście sodalicyj zalega ze zwrotem, mimo powtórnego wysłania formularzy. Najuprzejmiej prosimy o **natychmiastowe** nadesłanie.

Odznaki w bardzo ograniczonej liczbie zdołaliśmy zamówić. Będą srebrne, jak dawniej. Cena niska, bo tylko 2'60 zł. za sztukę. Zamawiać należy na nowo.

Odpowiedzi z braku miejsca odkładamy do numeru marcowego.

NASZE SPRAWOZDANIA

BIAŁA MAŁOPOLSKA (gimn. państw. im. Ad. Asnyka — dn. 10 lipca 1925). W dziesiątym roku istnienia naszej sodalicji zaczęliśmy pracę 1. zebraniem dnia 18 września 1924. Dzięki energji i inicjatywie prefekta sod. Wadonia, praca posuwała się naprzód żywem tępem. Zgromadzeń miesięcznych było 10 i jedno walne. Treścią zebrań były przemówienia ks. Moderatora, w których zachęcał nas do praktykowania cnót właściwych sodalisom; dalej śpiewy, deklamacje, czytanie ustaw sodalicyjnych, sprawozdania z miesięcznika i krótkie odczyty sodalisów na temat: Wrażenia ze zjazdu we Lwowie, Ks. Piotr Skarga, Sienkiewicz a idea chrześcijańska, Stanisław Żółkiewski, Z dziejów Jasnej Góry it.p. W każdy też miesiąc przystępowali prawie wszyscy sodalisi do wspólnej Komunji św. W dzień Niepokalanego Poczęcia odbyło się w kościele bialskim uroczyste ślubowanie 12-tu sodalisów, W tym roku wstąpiło 11 uczniów tak, że sodalicja liczy z końcem roku szkolnego 90 członków, z tego 36 sod., 10 kand. i 44 asp. Każdy z sodalisów prenumeruje miesięcznik „Pod znakiem Marji". Dnia 11. I. 1925 odbył się „Opłatek", który zaszczyciło swoją obecnością kilku profesorów. Sodalicja urządziła również „Wieczór Marjański" (8. III.), na który złożyło się przemówienie prefekta, śpiewy chóru i występy orkiestry gimn., oraz piękne przedstawienie odegrane przez sodalisów p.t. „Król a Biskup" Ziemby. Z czystego zysku 50 zł. wysłano do Związku, a 210 zł. przeznaczono na wyjazd do Częstochowy na ogólny zjazd sod. W kwietniu odbyło się tradycyjne „Święcone", które zaszczycił swą obecnością p. wizytator Wierzbicki. Sodalicja nawiązała także łączność z kilkoma sodalisami, którzy z naszego zakładu przeszli do innych szkół. W tym roku zawiązała się również sekcja abstynencka, która odbyła kilka posiedzeń. W ciągu roku funkcjonowała bibljoteka sodalicyjna zawierająca 202 książki, której celem jest pogłębienie studjów religijnych i społecznych u sodalisów. Sodalicja prowadziła także w zakładzie sklepik uczniowski z rekwizytami szkolnemi, którego obrót w ubiegłym roku szkolnym wyniósł 443 zł. Sprawozdanie powyższe zostało odczytane na Walnem zgromadzeniu członków sodalicji, które odbyło się w niedzielę 14. VI. b. r.

i jednomyślnie przyjęte. Prefektem na następny rok szkolny wybrano sod. Kazimierza Chrapkowicza, wicepref. sod. Kleczyńskiego Stefana.

KOŚCIERZYNA I. (gimn. państw. — dn. 13 lipca 1925). Dnia 13 listopada 1924 r. zebrali się uczniowie w liczbie czterdziestu pod przewodnictwem ks dra Glemmy w gimnazjum w celu założenia sodalicji marjańskiej dla uczniów klas wyższych (IV—VIII), a dla uczniów od klasy I—III kółka przygotowawczego do sodalicji pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Na tem zebraniu wyjaśnił ks Katecheta cel i zadanie sodalicji na podstawie jej ustaw. Jako patronkę sodalicji obrano Najśw. Marję Pannę, Królową Korony Polskiej, a jako drugiego patrona św. Stanisława Kostkę Uchwalono, że zebrania będą się odbywać co miesiąc, a przed zebraniem będzie zwykle zebranie konsulty. Co miesiąc będziemy przystępowali do Stołu Pańskiego, wspólne nabożeństwa będą co trzecią niedzielę w miesiącu i adoracja w każdy pierwszy piątek. Na następnem zebraniu dnia 16 listopada obrano zarząd. Prezesem został Paweł Małachowski, wiceprezesem i asystentem Marjan Brzeziński. Dzięki ofiarności członków powstała mała bibljoteka, którą powiększono przez sprowadzenie książek ze składek miesięcznych. Najważniejszym wypadkiem z życia naszej sodalicji było przyjęcie kandydatów na członków dnia 21 maja w kościele parafjalnym. Sodalicja uzyskała swoich pierwszych członków w liczbie 13. Z życia naszej młodej sodalicji należy wymienić jeszcze urządzenie akademji w święto Bożego Ciała. Akademja odbyła się w auli gimnazjum. Dochód przeznaczono na ułatwienie członkom mniej zamożnym udziału w zjeździe w Częstochowie. Sodalicja liczy obecnie 17 sod., 5 kand. i 1 asp., razem 23 czł.

POZNAŃ V. (gimn. państw. im. św. Jana Kant. — dn. 24 czerw. 1925). Na początku bieżącego roku sodalicja nasza liczyła 22 członków, obecnie, po odejściu 8 sodalisów-maturzystów, liczy ich 23 t. zn. sod. 12, kand 7 i 4 asp. Wszyscy członkowie abonują miesięcznik. W ciągu roku szkolnego odbyło się 11 zebrań Konsulty, 10 zebrań plenarnych, tyleż nabożeństw i 9 wspólnych Komunij św. Na zebraniach plenarnych wygłoszono 7 referatów wzgl. wykładów, t. zn.: „Kongres Eucharystyczny w Amsterdamie“ (ks. moderator), „Św. Jan Kanty“ (sod. Sobkowiak), „Kilka ciekawych szczegółów z życia Lutra“ (ks. mod.), „Sodalicja a Harcerstwo“ (sod Sobkowiak), Św. Alojzy Gonzaga“ (kand Kowalski), „Girolamo Savonarola“ (kand Antkowiak) i „Ciekawe zabytki zwiedzone podczas podróży do Rzymu“ (ks. dr Kozłowski). Po każdym z tych referatów zawiązywała się zwykle dosyć ożywiona dyskusja. Oprócz tego na niektórych zebraniach ks. moderator czytał i objaśniał wyjątki z Pisma św. Każde zebranie plenarne rozpoczynało i kończyło się odśpiewaniem jednej ze zwrotek „Hymnu sodalicyjnego“. Dokładnie prowadzona lista obecności członków na zebraniach wykazała, że średnio było ich zawsze obecnych 79%. Bibljoteka nasza liczy 32 dzieła treści przeważnie religijnej, nie licząc w to abonowanych czasopism, jak n.p.: Przegląd Wszechpolski, Misje Katolickie, Przewodnik Kat., Głosy Kat. Dnia 8 lut. odbyło się uroczyste przyjęcie 6 kand. na sodalisów w kapliczce kościoła gimnazjalnego, gdzie odbywają się nasze nabożeństwa sodalicyjne. Kilka także razy urządzono nasze nabożeństwo sodalicyjne przy głównym ołtarzu, a wtedy brali w niem udział wszyscy uczniowie, 20 zaś października, w dniu imienia naszego patrona gimnazjum, odprawiono za staraniem naszej sodalicji uroczyste nieszpory, na których było obecne całe nasze gimnazjum. W celu uświetnienia tych nabożeństw sodalicyjnych zawiązało się w naszej sodalicji przy końcu tego roku szkolnego kółko śpiewackie. W listopadzie zwiedzono nasze Seminarjum duchowne w Poznaniu i jego starą bibljotekę zawierającą manuskrypty, pochodzące aż z XI. wieku. W miejsce „Opłatka“ na początku stycznia urządzono w lutym na końcu karnawału wieczorek, na który oprócz sodalisów zaproszono kilku profesorów i znajomych, tak, iż było na nim około 60 osób. Sodalicja nasza utrzymywała także stosunki z bratniemi sodalicjami gimnazjalnemi w Poznaniu wysyłając delegatów na urządzane przez nie wieczornice. Raz także na zaproszenie Sodalicji Panów członkowie nasi wzięli udział w adoracji Najśw. Sakramentu. W oktawę święta Bożego Ciała za staraniem naszej Sodalicji zbudowano w bramie gmachu naszego gimnazjum ołtarz, na którym spoczęła Najśw. Hostja podczas procesji do kościoła farnego. W wyborach, jakie się odbyły na ostatniem walnem zebraniu, w skład nowego zarządu na rok 1925/6 wszedł jako prezes sod. Tadeusz Adamczyk VIII, jako wiceprezes Teodor Korz VII, sekretarz Sylwester Marciniak VIII.

RADOM III. (państw. gimn. mat.-pryw. — dn. 10 lipca 1925). Sodalicja nasza

liczy członków 30. W skład konsulty weszli: Fereniec A. kl. VII. pref., Wajcht T. VI. sekr. i 2 Kons. Co dwa tygodnie odbywa się zebranie konsulty i co 2 tygodnie zebranie ogólne. Na zebraniach wygłoszone zostały następujące referaty: „Religijne znamię miłości Ojczyzny“ Durasiński VI., „Ideał religijny podstawą ideałów życiowych“ Bielawski VIII., „Papież a Stolica Apostolska“, „Walka Lutra z katolicyzmem“, „O św. Tomaszu z Akwinu“, „Pius X.“, „Kwestja rzymska“, „Św. Wincenty a Paulo i zakony“. Po wygłoszeniu referatu dyskusja. Przed każdym świętem Marji Panny spowiedź i Komunja św. Dn. 8 grudnia sodalicja nasza w celu uczczenia Niepokalanego Poczęcia urządziła uroczystą akademję, na którą złożył się referat, śpiew chóralny uczniów należących do zespołu śpiewackiego, gra solowa na skrzypcach i fortepianie, śpiew solowy i orkiestra mandolinistów. Całość wypadła bardzo dobrze. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się wspólna adoracja wystawionego Przenajśw. Sakramentu popołudniu w kościele Bernardyńskim. Zebrań ogólnych odbyło się 18, Konsulty 18. Bibljoteka liczy kiążek 100.

RZESZÓW II. (I. gimn. państw. — dn. 25 czerw. 1925). Odbyło się 6 zebrań Sodalicji, poprzedzonych nabożeństwem i przemową ks. Moderatora. Na zebraniach załatwiano sprawy bieżące i wygłoszono kilka referatów: Sod. J. Tęcza: Przez co uzyskuje się stały charakter, sod. K. Nitka: Św. Franciszek z Assyżu, sod. F. Malak: O życiu i działalności papieża Piusa XI. Zebrań odbyło się mniej niż po inne lata z powodu prac około wieczorku. Sodalicja II. bowiem łącznie ze sodalicją żeńskiego gimn. wystawiła „Jasełka“ ks. Łukaszkiewicza, 11 i 18 stycz. 1925 w sali „Sokoła“. Przygotowaniami do „Jasełek“ zajmował się sod. Czajka Stefan. Ponadto w czerwcu 1924 urządzono poranek ku czci św. Alojzego. Sodalisi przystępowali co miesiąc do spowiedzi i Komunji św. Zawiązano kółko eucharystyczne, a prezesem został sod. Nitka K., oraz kółko odczytowe (prez. sod. Sroczyk), które przygotowało wyżej wspomniane referaty, oraz kółko abstynenckie, którego prezesem był sod. Malak. Do sodalicji należało 27 sod. i 9 kand. Obecnie liczba sodalisów zmniejszyła się o 7 sodalisów maturzystów, z których 3 udało się na rekolekcje zamknięte do Kalwarji Zebrzydowskiej. Uroczyste przyjęcie odbyło się 24. V, 1925. Tegoż dnia odbyło IV. Walne Zebranie. Ustępująca konsulta złożyła sprawozdanie ze swych czynności, a następnie wybrano nowy zarząd w skład którego weszedł sod. H. Barłóg jako prefekt, K. Ligęza wiceprefekt.

SANDOMIERZ (gimn. państw. — dn. 22 czerw. 1925). Sodalicja nasza rozpoczęła w dniu 4. IX. 1924 pracę swoją uroczystem nabożeństwnm oraz zebraniem ogólnem, na którem delegat sod. Pastuszka dał sprawozdanie ze zjazdu Związku we Lwowie. Poczem konsulta przyjęła nowych aspirantów z klasy piątej i ósmej do sodalicji i uchwaliła wznowienie prac w dotychczasowych sekcjach, dodając nowo utworzoną sekcję „Spraw bieżących“. W dniu Patrona św. Stan. K., sodalicja nasza przystąpiła do spowiedzi i uroczystej Komunji św. i przyjęła uroczyście nowych sodalisów. Popołudniu tegoż dnia odbyło się zebranie ogólne, na którem dawny prefekt, sod. Pastuszka odczytał sprawozdanie z działalności sodalicji w roku ubiegłym i złożył swój urząd wraz z dawnym zarządem w ręce ogólnego zebrania, które powołało nowy zarząd w składzie następującym: prefekt i przewodniczący sekcji religijno moralnej Zych Jan VI, wiceprefekt i przewodniczący sekcji kształcenia charakteru Piotr Chudmowski VI i 4 Konsultorów. Sodalicja nasza odbyła łącznie 15 zebrań, z tych 6 zebrań sekcji kształcenia charakteru, na których wygłosił referaty ks. Moderator, 2 zebrania sekcji religijno moralnej z referatami: „Czem jest spowiedź w życiu człowieka“ (Zybała VI) i „Obowiązki sodalisa w jego domowem otoczeniu“ (Sitko V), 2 zebrania sekcji spraw bieżących z referatami: „Znaczenie prasy“ (Pastuszko VIII) i „Program pracy w odrodzonej Polsce“ (Nowiński VI), nadto 2 zebrania ogólne i 3 Konsulty. Obecnych na zebraniu przeszło 85%. Do Sakramentów św. przystępują sodalisi regularnie. Sodalicja odegrała w okresie Bożego Narodzenia „Szopkę“ Homolacza, przeznaczając dochód z niej na częściowe pokrycie kosztów podróży na ogólny zjazd do Częstochowy. W maju sodalicja urządziła egzamin aspirantów na kandydatów, który wypadł pomyślnie. Sodalicja nasza liczy obecnie czł. 50, z tych 17 sod., 15 kand. i 18 asp. Przy sodalicji istnieje także kółko żywego różańca do którego należą uczniowie klas niższych (I—IV włącznie) i mała bibljoteka. Każdy członek naszej sodalicji prenumeruje „Pod znakiem Marji“, a oprócz tego sodalicja prenumeruje po dwa egzemplarze pisma „Sodalis Marianus“ i „Głosy katolickie“.

SIEDLCE II. (mniejsze semin. duch. — dn. 23 czerw. 1925). Sodalicja nasza powstała w dniu 7 grudnia 1924 r. mając początkowo 21 członków. W skład wybranego zarządu weszli: prezes Eug. Melan, wicepr. Stefan Bilski, nadto 7 Kons. Praca nasza przedstawia się następująco: Odbyło się 7 zebrań ogólnych, 3 zebrania zarządu, wygłoszono 7 referatów. Odczytywane referaty rozwiązywały ciekawe problemy naukowe i sprawy religijne. W dniu 24 maja 1925 r. złożyliśmy przyrzeczenia. W dniu tym uroczystym odbyła się akademja, na którą złożyło się przemówienie ks. Moderatora, pref. Czecha, referaty, deklamacje i śpiewy. Sekcyj dotychczas nie posiadamy, natomiast utworzyliśmy kółko różańcowe. Na aspirantów w tym roku przyjęliśmy 30 z klasy IV tej.

SZAMOTUŁY (gimn. państw. hum. im. Piotra Skargi — dn. 1 lipca 1925). Rok szkolny w sodalicji rozpoczęliśmy uroczystem walnem zebraniem w dniu 27-go września 1924 r., na którem wybrano do Konsulty jako prez. sod. L. Bombickiego VIII, wicepr. A, Kozika VIII oraz 4 Kons. Zebrań ogólnych w tym roku było 9, poprzedzały je zebrania Konsulty, nadto jedna uroczysta akademja sodalicji marjańskiej, która odbyła się 8 grudnia 1924 r. ku czci Najśw. Marji Panny. Uroczystość ta wzbudziła wszelkie zadowolenie u wszystkich, którzy swoją obecnością raczyli dodać uroku Akademji, składając zarazem dowód żywego zainteresowania się Sodalicją, mającą w przyszłości wywrzeć potężny i zbawienny wpływ na przyszłe pokolenie. Na program tej uroczystości złożyły się deklamacje, śpiew, muzyka i referaty, z których na szczególną uwagę zasługuje referat na temat: „Katolicyzm i jego rola społeczna i narodowa", w którym sod. referent udowodnił, że tylko katolicyzm może uszczęśliwić narody i społeczeństwa, jeżeli tylko one pójdą w myśl zasad religji rzymsko-katolickiej, że jedynie katolicyzm jest prawdziwą dźwignią, podporą i łańcuchem narodów w czasach upadku, czego dowody mamy z dziejów historji Kościoła, a nawet z historji powszechnej, zwłaszcza z dziejów poszczególnych narodów katolickich. Na program zebrań miesięcznych składały się: Przypomnienie ustaw i referaty sodalisów, mianowicie: „Idee Sodalicji"—Bombicki, „Św. Stanisław Kostka"—Wasilewski, „Cześć Najśw. Marji Panny w Polsce"—Kozika, „O charakterze"—Mazur, „O stałości charakteru"—Białasik, „Pracą do ideału"—Straszewski, „Słowo o św. J. Kantym"—T. Sikorski. Cała tegoroczna praca sodalicji naszej była pracą iście apostolską. Zestroiła w nas uczucie i chęć w jedną gorącą miłość wspólnego dobra, w jeden stały kierunek potężnego lotu t nieprzerwanej pracy. Przez tę pracę apostolską rozpostarliśmy złotą sieć idei marjańskiej na nasze otoczenie — piękne, idealne. Wszyscy owiani duchem miłości Najśw. Marji Panny, staraliśmy się zachętą, słowem pojednawczem, przykładem dobrym lub cichą ofiarnością odpowiedzieć swemu zadaniu, pragnęliśmy być zawsze prawdziwymi obrońcami i rzecznikami tej idei najwyższej — idei Bożej. Serdeczne i ojcowskie przemowy ks. Moderatora Gałęzowskiego, pełne zachęty, czasem gromiące lub napominające były prawdziwym regulatorem tego, cośmy uchwalili i postanowili. Bynajmniej, nie wygłaszał swoich zdań z góry, rozkazująco, nie narzucał ich, lecz jak spokojna, niewidzialna dusza, rozejrzawszy się w sytuacji pochwalał lub ganił nasze postanowienia i pomysły i starał się zawsze skierować nas na drogę prawdziwego postępowania i zachęcać do wytrwania w ideałach katolickiej wiary.

V. Wykaz darów i wkładek.

(za okres od 23 grudnia 1925 do 23 stycznia 1926).

I. Na fundusz wydawniczy i organizacyjny: Sodalicje związkowe: Słonim I. 5.35 zł. Zawiercie 3.70, Kl. Winkowska, Kraków 6 zł.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od członka miesięcznie, podano w groszach) **Bochnia 970, Brzesko 95, Chełmno 375, Chodzież 320, Chojnice 550, Chyrów 325, Gdańsk 400, Gniezno 2150, Inowrocław 660, Kalisz II 795, Kielce I 220, II 250, Kościerzyna II 100, Koźmin 250, Kraków I 210, II 240, IV 460, V 8250, VI 435, VIII 700, Krosno 210, Krotoszyn I 500, II 195, Leżajsk 300, Lisków 610, Lublin 400, Lwów I 650, Łomża I 320, II 400, Łódź 120, Mielec 400, Mysłowice 245, Nakło 250, Ostrów pozn. 1000, Piotrków II 50, Poznań I 500, II. 210, III 1030, IV 350, Prużana 100, Rzeszów II 235, Siedlce I 640, Skarżysko 120, Słonim I 1440, II 220, Suwałki I 450, Szamotuły 560, Śrem 255, Tarnowskie Góry 600, Tarnów I 250, Toruń 600, Turek 500, Warszawa I 270, III 500, Wąbrzeźno 500, Wieliczka 1140, Wilno I 400, II 115. Zakopane 250, Zawiercie 1000. (Razem sodalicyj 60).**

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem, Nowotarska 3.

SKŁADNICA ZWIĄZKU
przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich, tom III.** Obejmuje egzorty na niedziele i święta, począwszy od Siedmdziesiątnicy do niedzieli IV. po Z. Świętach, pozatem egzorty rekolekcyjne. Str. 318. Cena 6 zł i koszta przesyłki. Tom I i II zupełnie wyczerpany.

Ks. Marjan Wiśniewski: **O zrzeszeniach młodzieży,** odbitka z «Miesięcznika Katechetycznego». Str. 14. Cena 25 gr.

Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.

Nasza korespondencja. — Organ Moderatorów, nry 1—5. Cena nru 15 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski: T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr, oprawny w płótno 4 zł.

Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj marj. Nowość. Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł, dla innych 5·— zł (p. str. 3 okładki).

Seweryn Sarjusz Zaleski: **Sodalicja Mar. w Polsce idącej.** Doskonale ujęta idea sodalicyjna. Cena 40 gr.

Wł. L. **Czy uczeni mogą wierzyć?** Treściwa i przekonywująca odpowiedź na powyższe pytanie. Cena 30 gr.

Ks. Doyle: **Czy będę księdzem.** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 15 gr.

VI. Sprawozdanie Związku za rok szk. 1924/5 zestawione na zjazd częstochowski. Każdy sodalis, nie mówiąc już o XX. Moderatorach i członkach Konsulty, powinien dokładnie się z niem zapoznać, aby zdać sobie sprawę z postępu pracy sodalicyjnej i związkowej w naszych szkołach średnich. Cena 60 gr.

Dla Sodalicyj związkowych:

Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Cena 25 gr.

Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty, interesująca każdego sodalisa. Cena 15 gr.

Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Cena 30 gr.

Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. Cena 20 groszy.

Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów (monogram S. M.) Na prywatne zamówienia nie wysyłamy; na razie wyczerpane.

Hymn Związku Tekst i nuty na fortepjan. Cena zniżona 25 gr.

List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 10 gr.

Kalendarzyk na rok 1925/6 c. 30 gr. (na wyczerpaniu).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW WŚRÓD KOLEGÓW, KREWNYCH I ZNAJOMYCH!